Głos Szkoły Zawodowej

MARZEC
WARSZAWA 1937

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

MIESIĘCZNIK

ROK IX ◆ NR 3

OD ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Na posiedzeniu dn. 11 marca b. r. powziął Zarz. Gł. uchwałę o zakomunikowaniu ogółowi Kol. Kol. S. N. S. Z. o ś w i a d c z e n i a, że artykuł St. Szantera p. t. „Wychowanie gospodyń trzeba przewietrzyć", zamieszczony w N-rze 1 — 2 „Głosu" z b. r. jako materiał dyskusyjny nie jest wyrazem poglądów ani Zarządu Gł., ani Redakcji „Głosu".

Zarazem stwierdzamy, że ani Zarząd Gł., ani Redakcja „Głosu" nie solidaryzują się z tezami zawartymi w artykule powyższym, a zwłaszcza z jego ostatnim ustępem.

Zarz. Główny zawiadamia, że zwyczajne doroczne Zebranie Pełnego Zarządu Głównego odbędzie się w Warszawie dnia 11 kwietnia (niedziela) punktualnie o godz. 10 rano, w lokalu Stowarzyszenia Żórawia 9 m. 5.

K. L. — Warszawa.

SPOŁECZNE ZADANIA SZKóŁ GOSPODARSTWA RODZINNEGO *).

Każda szkoła ma do spełnienia 2 zadania: jedno względem uczniów, drugie — wobec życia ekonomicznego i społecznego. Pierwsze spełnia przez udzielanie kwalifikacyj do pracy zarobkowej, natomiast drugie zadanie rozumieć należy jako odegranie roli rzecznika postępu w danej dziedzinie.

Od zawodowca zatrudnionego w szkolnictwie musimy żądać, by miał dostatecznie szerokie horyzonty myślowe, by umiał patrzeć na problemy zawodowe przez pryzmat zagadnień ekonomicznych i ogólnoludzkich, by nie poprzestawał na tym, c o j e s t, lecz umiał wybiegać myślą naprzód, idąc na spotkanie tego, c o b ę d z i e. Zawodowca - pedagoga powinien cechować pozytywnie krytyczny stosunek do teraźniejszości: powinien uświadamiać sobie jej błędy — nie po to, by znaleźć w tym treść do jałowej dyskusji i narzekań, lecz bodziec do poszukiwania nowej drogi — do wypracowywania form doskonalszych niż obecne.

Nauczyciel - zawodowiec powinien zdawać sobie sprawę z tego, że z biegiem czasu wszelkie formy muszą ulegać ewolucji, w przeciwnym bowiem razie stają się przyczyną marnotrawienia dóbr zarówno materialnych jak duchowych.

Pisząc te słowa mam na myśli przede wszystkim szkoły gospodarstwa rodzinnego. W żadnej bowiem dziedzinie życia i pracy ewolucja nie idzie tak wolno, przy tym w żadnej dziedzinie przestarzałe formy nie dają się odczuć równie dotkliwie, gdyż ta właśnie przewyższa inne swym zasięgiem i zakresem swego działania.

O tym, że gospodarstwo rodzinne tkwi obecnie w przestarzałych formach, przekonywuje nas krytyczna obserwacja życia

---

[1]) Artykuł powyższy — oświetlający zagadnienie wychowania gospodyń z punktu widzenia fachowego miał się ukazać w N-rze poprzednim równocześnie z artykułu St. Szantera. Z przyczyn finansowych musiał ten Nr w ostatniej chwili ulec skróceniu do 2 arkuszy druku, wobec czego rzeczowe oświetlenie tej sprawy znajdą p. t. Czytelnicy w obecnym artykule p. K. L. i dwóch następnych polemicznych.

Redakcja.

gospodarczego poszczególnych rodzin. Stwierdzić należy, że w ogromnej większości wypadków potrzeby domowników zaspokojone zostają w sposób niezadawalający. Dotyczy to każdej dziedziny: zarówno warunków mieszkaniowych, jak sposobu wyżywienia członków rodziny, administrowania zasobami pieniężnymi i materiałowymi, a także stworzenia odpowiedniej atmosfery psychicznej. Nasuwa się pytanie, czy udzielenie fachowych umiejętności wykonywania i organizowania prac domowych w sposób niewiele odbiegający od przyjętego obecnie oraz wyrobienie szacunku dla pracy domowej wystarczą do tego, by gospodyni potrafiła w zupełności wywiązać się ze swych obowiązków. Sądzę, że nie. W dzisiejszych warunkach ekonomicznych i społecznych i przy dzisiejszych formach gospodarowania wypełnienie wszystkich zadań, jakie życie rodzinne i gospodarstwo rodzinne stawiają przed gospodynią, przekracza już siły jednostki i możliwości finansowe przeciętnego gospodarstwa.

Nie możemy żądać od kobiety, by życie rodzinne i gospodarstwo stały się treścią jej istnienia. Jeżeli bowiem nawet zgodziłaby się na to, powstałyby liczne szeregi „Mart“, tym liczniejsze i bardziej tragiczne, im cięższe są dzisiejsze warunki egzystencji w porównaniu z dawnymi.

W dziedzinie gospodarstwa rodzinnego konieczna jest radykalna reforma — reforma, zmierzająca do zastąpienia przestarzałych form gospodarowania formami nowymi, przystosowanymi do warunków życia współczesnego.

Reforma ta jest tym bardziej potrzebna, że między gospodarstwem rodzinnym a domownikami istnieje pewien związek organiczny, przeciwstawiający się automatycznej likwidacji tych, które nie wytrzymują próby życia, jak to ma miejsce w przedsiębiorstwach wszelkich typów.

Z potrzeby tej reformy powinny sobie zdać sprawę przede wszystkim osoby, pracujące w szkolnictwie gospodarstwa domowego, by nie znaleźć się w położeniu osób, które w zrujnowanym domu zadawalniają się układaniem nowych posadzek, wstawianiem drzwi i okien, nie myśląc o tym, że mury się rysują.

Nie można zaprzeczyć, że przy dzisiejszych formach gospodarowania — gospodarstwo rodzinne opiera się na rezygnacji kobiety — albo gospodyni albo pomocnicy z własnego życia i to właśnie czyni dzisiejsze formy gospodarowania nieprzysto-

scwanymi do dzisiejszej rzeczywistości. Personel szkół gospodarczych spotyka się nagminnie z niechęcią absolwentek do objęcia stanowiska służącej, pomimo wszystkich korzyści materialnych, jakie to stanowisko zapewnia. Dużą rolę grają tu przesądy społeczne. Ale nie tylko. Zbyt często słyszymy porównanie: „robotnica fabryczna ma wolne sobotnie popołudnie i niedzielę; odrobi swoje w fabryce i nikt nie ma prawa wtrącania się w jej życie osobiste. A pracownica domowa... Są osoby, które rozwiązanie problemu gospodarstwa domowego widzą w dobrym wyszkoleniu służby domowej. Takie postawienie sprawy należy uznać za niesłychanie ciasne, powierzchowne i egoistyczne.

Musimy zdać sobie sprawę, że nasze wysiłki w kierunku wdrożenia dziewcząt do umiejętnego organizowania prac domowych nie będą dawały pozytywnych wyników, dopóki trwać będzie dezorganizacja życia zbiorowego. W jakiż sposób można racjonalnie zorganizować zajęcie domowe w takich naprzykład — nierzadko dziś spotykanych warunkach: dziecko wraca ze szkoły o godz. 13,30 — głodne (w tej porze człowiek miewa normalnie najlepszy apetyt) — starszy brat wraca z biura o godz. 15,30, ojciec z fabryki o godz 17,30.

Ten przykład nasuwa myśl, że problemów gospodarstwa domowego nie można już rozwiązywać w obrębie indywidualnych gospodarstw; trzeba to czynić na platformie zagadnień życia zbiorowego.

Do tego również wniosku prowadzi ocena indywidualna gospodarki domowej z ekonomicznego punktu widzenia.

Zamiast walczyć z tym, co nam życie niesie, powinniśmy to uwzględnić w naszych założeniach i szukać takiego wyjścia, które by pozwoliło nam dostosować się do zmienionych warunków życia, nie narażając na szwank tego, co najważniejsze i istotne. Musimy uprzytomnić sobie, że celem nadrzędnym dla wszystkich pracowników w zakresie gospodarstwa domowego jest nie samo g o s p o d a r s t w o, lecz ż y c i e r o d z i n n e, nie czynności gospodarskie lecz zapewnienie najkorzystniejszych warunków dla duchowego, intelektualnego i fizycznego rozwoju członków rodziny. Musimy więc rozróżnić pojęcia „życie rodzinne" i „gospodarstwo rodzinne". Uszczuplenie zakresu działania

tego drugiego może nietylko nie skrzywdzić pierwszego, lecz nawet wpłynąć nań dodatnio. Wspólne spożywanie posiłków posiada dodatnie znaczenie dla życia rodzinnego, natomiast przyrządzanie tego posiłku — swąd kuchenny, nieunikniony w ciasnych mieszkaniach, hałasy przy ubijaniu mięsa itp. napewno nie posiadają dla życia rodzinnego dodatniego znaczenia.

Z myślą o powyższym należy poddać rewizji współczesne formy gospodarowania. Osobami, powołanymi do jej przeprowadzenia, są w pierwszym rzędzie nauczycielki szkół gospodarstwa rodzinnego.

Nauczycielki szkół gospodarstwa rodzinnego powinny przede wszystkim uprzytomnić sobie, jakim kosztem okupuje się dzisiaj indywidualne wykonywanie wszystkich czynności domowych. Zadłużenie, brud, nieracjonalne żywienie, ograniczenie liczby dzieci, niemiła atmosfera domowa, brak wspólnych zainteresowań i wspólnego języka między gospodynią, obracającą się w ciasnym kręgu spraw gospodarskich a pozostałymi domownikami — względnie oddanie własnego gospodarstwa w cudze ręce — oto fakty, często dzisiaj spotykane.

Nasuwa to wniosek o konieczności daleko posuniętego ulżenia pracy domowej. Możemy to zrobić drogą jedynie współdziałania gospodyń. Musimy podjąć hasło uspołecznienia gospodarstw rodzinnych bez względu na to, czy będzie nam przyświecała myśl o umożliwieniu kobiecie pracy poza domem, czy też chęć powstrzymania jej przed ucieczką z domu, bo w nim praca „nigdy się nie kończy”.

Sądzę, że już niedługo powstaną spółdzielnie pracy i spółdzielnie wytwórcze absolwentek szkół gospodarczych. Równolegle z tym powstawać będą spółdzielnie gospodyń, korzystające z pracy i wytworów tych pierwszych. Oto obrazek z przyszłości. Wielki blok mieszkaniowy. 182 małe mieszkania [1]).

W każdym mieszkaniu kącik gospodarski o 2 — 3 m² powierzchni — kuchni w mieszkalnej części bloku ani jednej — za to wszędzie łazienki i stosunkowo dużo przestrzeni i kwiatów. Na parterze wielka spółdzielnia: we wzorowo urządzonej i utrzymanej kuchni, przypominającej swym wyglądem wzorowe laboratorium farmaceutyczne, pracują spółdzielczynie - absolwentki szkół gospodarczych. Obok — w niewielkim pokoiku — absolwentka szkoły dietetycznej układa jadłospisy w 3 odmia-

nach: w formie biuletynu zostaną podane do wiadomości gospodyń, które dokonają wyboru jednego z 3 i sporządzą zapotrzebowanie do spółdzielni wytwórczej. Obok posiłków całkowicie wykończonych spółdzielnia przygotowuje to, co zasługiwałoby na nazwę „półproduktów gospodarskich" lub „pół potraw": są to uformowane kotlety, obgotowane jarzyny itp. Gospodynie, zamiłowane w gospodarstwie, wykończają te potrawy według indywidualnego gustu. Obok spółdzielni wytwórczej — spółdzielnia pracy. Członkinie jej, zaopatrzone w nowoczesne przyrządy do sprzątania, utrzymują porządek w mieszkaniach danego bloku, przyjmują też oferty wykonania dorywczych lub systematycznych prac gospodarskich na innych terenach. Dalej pralnia spółdzielcza. żłobek spółdzielczy. Wychodząc z domu, członkinie spółdzielni mieszkaniowej pozostawiają dzieci pod opieką fachowej wychowawczyni, a nie ciemnej, nieodpowiedzialnej, zaaferowanej „służącej do wszystkiego".

Czyż nie to właśnie uznać możemy za ideał zorganizowanego gospodarstwa? Czyż nie takie właśnie wychowanie gospodyń, by umiały korzystać z takich spółdzielni — stanowić powinno właściwe zadanie szkół gospodarstwa rodzinnego?

W jaki sposób nauczycielki przyczynić się mogą do uspołecznienia gospodarstw rodzinnych? Powinny one przede wszystkim wykorzystywać wszystkie okazje, pozwalające na wykazanie korzyści, jakie zapewnia współdziałanie oraz skomasowanie wytwórczości. W tym celu powinny wykorzystać praktykę uczennic w szkolnej śpiżarni (magazynie) przeprowadzając (np. na lekcjach organizacji) obliczenie ceny artykułów, zakupionych hurtowo a detalicznie. Doskonałą okazję dla poruszenia omawianych zagadnień stwarzają również lekcje w kuchni laboratoryjnej i grupowej: mamy wówczas możność przeprowadzenia porównawczej kalkulacji dwóch identycznych posiłków, przyrządzanych np dla 15 osób w jednym wypadku przez 15 uczennic, w drugim przez 3 uczennice. Kalkulacja uwzględnić powinna

---

[1]) W prasie codziennej ukazały się na jesieni b. r. notatki o rozpoczęciu budowy wielkiego domu mieszkalnego p. t. 152 małych mieszkań! Dom ten ma zawierać ogółem 200 mieszkań, w tym posiadających oddzielne kuchnie będzie 114. Sto czternaście oddzielnych kuchen to powierzchnia, wystarczająca dla wykrojenia w bloku conajmniej 30 dodatkowych małych mieszkań — to zapewnienie znośnych warunków mieszkaniowych niemniej jak półsetce rodzin.

możliwie wszystkie składniki: koszt zużycia nietylko artykułów spożywczych i opałowych oraz amortyzacji naczyń i narzędzi, lecz również koszt lokalu kuchennego, światła i robocizny, opierając się na danych istotnych. Rozpatrując zagadnienie mieszkania należy również przeprowadzić obliczenie, w jakim stosunku podwyższa koszty budowy domu wybudowanie oddzielnej izby na kuchnię [2]), obliczyć na podstawie danych, dostarczonych przez uczennice, jaki % powierzchni użytkowej w poszczególnych mieszkaniach przypada na kuchnię itp. Ponadto nauczycielki powinny dużo uwagi poświęcić zagadnieniom spółdzielczości i normalizacji w gospodarstwie domowym.

Obowiązkiem nauczycielki gospodarstwa jest wniknąć głęboko w sens słów, określających jeden z celów nauczania organizacji gospodarstw rodzinnych z rachunkowością jako „wyrobienie właściwego nastawienia gospodarczego".

Ujęcie zagadnień gospodarstwa rodzinnego na tle ogólnych zagadnień ekonomicznych doprowadzi bez wątpienia do wniosku, że rolę wytwórczą gospodarstw rodzinnych należy zredukować do minimum, by zapobiec marnotrawieniu sił ludzkich, czasu i dóbr materialnych. Nauczycielkom szkół gospodarstwa rodzinnego pozostanie już tylko wykrzesać w sobie i w swych wychowankach odwagę „myśli nowej" w myśl pięknych słów Marszałka: „Gdy staje się jakaś rzecz nowa, musi ona mieć myśl przeczącą temu, co jest. Dlatego jest ona nową. Gdy się myśli o innych prawdach, trzeba dojść do przekonania, że dla nowej myśli trzeba mieć odwagę, trzeba przekroczyć przeciętną prawdę, wyznawaną przez ludzi".

---

[2]) Można przerobić z uczennicami takie np. proste obliczenie: bierzemy pod uwagę kuchnię o niewielkich wymiarach 9 m^2 powierzchni, 280 cm. wysokości czyli o kubaturze 25,2 m^3. Przyjmując koszt budowy 1 m^3 w domu murowanym na 36 zł., otrzymamy koszt budowy (bez wykończenia) pomieszczenia, przeznaczonego na kuchnię w wysokości ponad 900 zł., do tego dochodzą koszty wykończenia i instalacyj. Wskazanym byłoby również porównać koszt komornego w mieszkaniach o tej samej liczbie pokojów z kuchnią a bez kuchni.

Mgr. H. Radolińska — Poznań.

WYCHOWANIE GOSPODYŃ NALEŻY ZABEZPIECZYĆ PRZED PRZECIĄGIEM.

W artykule Nr. 1 — 2 p. Szanter poruszył zagadnienie bardzo ciekawe, ze względu na próbę podniesienia, a nawet reformy programu szkół Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym. Kierunek ten jednak nie odpowiada ani obecnemu układowi stosunków społecznych, ani tym więcej ekonomicznych.

Mam wrażenie, że p. Szanter w tych kwestiach jest laikiem i trudno będzie na łamach artykułu przedstawić zasady socjologii i ekonomii.

Rozważania, jaki charakter powinna przyjąć rodzina, należy uzależnić przede wszystkim od stosunków, w jakim układzie rozpatrujemy dane życie społeczne i ekonomiczne. Cechy charakterystyczne obecnego układu socjologicznego rodziny — zacieśniają się na związku rodzinnym, przedstawiającym jednostkę grupy w znaczeniu społecznym. Grupa jako taka wyposażona powinna być w wartości i zdolności do udziału w życiu grup A i B i t. p. Zadaniem więc szkoły jest podtrzymanie tych jednostek rodzinnych, a co zatem idzie zachowanie rodziny tradycyjnej. Forma jedynie tradycji z ciasnej stać się powinna szerszą, chodzi tu o danie środków i możliwości, dzięki którym rodzina wchodzić powinna do grup szerszych — non scholae, sed vitae discimus.

Sprawy rodzin nie możemy stawiać pod nieznanym dla naszych stosunków programem, rodzina odgrywa dziś rolę, na którą oczekuje państwo, nie można więc pozbawiać jej cech istotnych wiążących, jak: religia, cechy etniczne i t. p. Socjologicznego układu rodzin nie naruszyło żadne państwo współczesne oprócz Z. S. R. R., które układ tradycyjny powoli zaczyna przywracać.

Napozór zbędne, często nawet śmieszne może dla kogoś tradycyjne obrzędy rodziny, pewne metody dyscypliny — socjologicznie są niezmiernie wartościowymi. Pierwotność form raczej tu uogólnia zjawisko i stanowi niepisaną księgę praw życia, o którą opiera się ogół, naruszenie — spowoduje zamieszanie — dopuszczoną tutaj jest jedynie metoda przewartościowania form, wychowania. Kuchnia i inne czynności gospodarcze

są jednym z podstawowych czynników wiążących. Wiedza o technice gospodarowania w kuchni i domu jest niezbędną w ukształtowaniu nowej, lepszej tradycji i roli kobiety w rodzinie. A teraz w kwestii ekonomii — zasadą jest, że potrzeby ludzkie są nieograniczone w skali swej rozpiętości — nigdy więc jadłodajnia, spółdzielnia, pochodząca z umowy przygodnych łokatorek w kamienicy w celu dostarczania obiadów, nie sprosta swemu zadaniu, tak jak to czyni pani domu, dostosowując gospodarstwo rodzinne do pewnych potrzeb dietetyki i budżetu. Spółdzielczość w gospodarstwie domowym ma bardzo szerokie zastosowanie, lecz w roli ubocznej, pomocniczej — ale nigdy zastępczej. Współczesny rozwój stosunków gospodarczych jest istotnie wielki, i tu szkoły odgrywają istotną rolę w uświadomieniu gospodarczym. Przeciętny warsztat gospodarstwa rodzinnego posiada dużo instynktu ekonomicznego — czy jednak możemy opierać na instynkcie rolę spożywcy, jakim jest ogół rodzin. Instynkt ten należy wychować — tu szkoła ma uzasadnioną rolę. Spełnienie tego zadania, przystosowania rodziny do stosunków ekonomicznych — jest już rzeczą wielką.

Bolеć należy nad tym jedynie, że sieć szkół przysposobienia w gospodarstwie domowym jest jeszcze za mała, i że zaledwie znikoma garstka przeszkolenie to przechodzi, ogół natomiast tkwi w ciemnocie, powodującej balast w postaci niewychowanych spożywców, — zaśmiecających rynek i deprawujących wytwórcę.

Maria Madurowicz — Poznań.

Z KTóREJ STRONY MA POWIAĆ WIATR DLA PRZEWIETRZENIA WYCHOWANIA GOSPODYŃ.

W numerze 1 — 2 rok I 1937 „Głos Szkoły Zawodowej", pojawił się artykuł p. t. „Wychowanie gospodyń trzeba przewietrzyć". W tej tak ważnej i świat kobiecy interesującej sprawie zabieram głos powołując koleżanki współpracowniczki na niwie szkolnictwa do wymiany zdań.

Kto nie śledził rozwoju szkolnictwa gospodarczego w ostatnich dziesiątkach ubiegłego i początkach XX stulecia, nie może robić porównania między tym, co było, a tym co jest obecnie. Dziwnym wogóle wydaje się fakt ,że w sprawie wychowa-

nia gospodyń zabiera głos ktoś, kto o tym ma najwyżej teoretyczne pojęcie.

Nie tak ostro z krytyką kierunków wychowania w dawnej szkole gospodarczej, Panie reformatorze! Jeżeli chodzi o założenie,, z którego wychodziły pierwsze pionierki ruchu na niwie szkolnictwa gospodarczego, to przyznać należy, nie wiele różniło się ono od założeń autora wyżej wymienionego artykułu. Zmienił on tylko barwę poglądów, obniżył cel.

Założycielki pierwszych szkół gospodarczych, osoby ideowe, poświęcające życie całe, majątki osobiste, ofiarnej pracy religijno-patriotycznej, rozumiały ogram pracy i odpowiedzialności, jaka spoczywa na barkach kobiety — Polki, matki o piekunki ogniska rodzinnego. Ponieważ obowiązki te przerastały niejednokrotnie fizyczne i duchowe możliwości pracowniczek wskutek nieumiejętnego podchodzenia do zadań gospodarskich, wyłoniła się potrzeba szkolenia osób fachowo przygotowanych do prowadzenia gospodarstw rodzinnych, by kierowniczki ognisk rodzinnych nie trawiły bezproduktywnie czasu na robieniu doświadczeń, lecz aby mogły poza pracą gospodarską i życiem rodzinnym, zająć się pracą społeczno-patriotyczną.

„Kobieta dzisiejsza powinna mniej zajmować się gospodarstwem rodzinnym — a natomiast więcej czasu poświęcać życiu rodzinnemu w wyższym sensie. Tego wymaga życie od dzisiejszej kobiety, która bardzo często pracuje poza domem zarobkując na utrzymanie swej rodziny — co dawniej przypadało w udziale wyłącznie mężczyźnie. Dawna kobieta miała stosunkowo dosyć czasu i na gospodarstwo rodzinne i na rodzinę — dzisiaj często kobieta nie ma czasu zajmować się kuchnią bez uszczerbku dla ogólnego poziomu życia swej rodziny, bez uszczerbku dla jej stanu moralnego, kulturalnego i ekonomicznego”.

Należy przyznać słuszność, że dzisiejsza kobieta, która często musi pracować poza domem, zarobkując na utrzymanie rodziny — nie ma czasu na gospodarstwo rodzinne i na życie rodzinne. Nie mówię już o pracy społecznej, o którą chodziło pierwszym założycielkom szkół gospodarczych.

Słuszne są uwagi autora o spółdzielniach, w których pewne czynności mogłyby odbywać się wspólnie dla wszystkich gospodarstw mieszkających w jednym domu. Nic nowego nie głosi autor. Na kursie dla nauczycielek gospodarstwa w Poznaniu

omawiała tę sprawę przed 4-ma laty p. H. Witkowska. żywa dyskusja, jaka rozwinęła się po jej wykładzie, wykazała dodatnie nastawienie nauczycielek gospodarstwa dla tego zagadnieni. Spółdzielnie takie istnieją na Zachodzie. Prędzej czy później dotrą one i do nas. Do tego musimy dążyć. Ponieważ jednak dziś przy ujemnym nastawieniu psychicznym ogółu społeczeństwa do korzystania ze spółdzielni rodzinnych, przy minimalnych próbach robionych w tym kierunku, ciężar gospodarowania przypada w udziale kobiecie, która często pracować musi zarobkowo na utrzymanie swej rodziny. Nie widzimy słusznej przeszkody, by mężczyzna dzielił z nią trud, spełniania wspólnych obowiązków. W tym celu należałoby raczej zreformować wychowanie chłopców, wpajając w nich poszanowanie dla t. zw. pracy kobiecej, która powinna się w równej mierze stać pracą mężczyzny.

Wiele innych problemów poruszonych przez autora wskazują dosyć wyraźnie na kierunek, z którego miałby powiać wiatr dla przewietrzenia wychowania w polskich szkołach gospodarczych.

Dalekie jesteśmy od tego, by bezkrytycznie przyjmować wszystkie plany i programy nauczania i wychowania w szkołach gospodarczych. Przy wizytacjach i na konferencjach nauczycielskich wypowiadamy się w tej mierze szczerze i otwarcie. Podkreślić jednak musimy fakt, że w sprawie tak czysto kobiecej, zabiera głos człowiek nie fachowy, jakkolwiek nigdy nie przyszłoby na myśl żadnej z nas zabrać głos np. w sprawie szkolnictwa melioracyjno-wodnego, czy też elektrycznego, znając je tylko z teorii.

Inż. St. Sosnowski — Łomża.

WARSZTATY SZKOLNE, JAKO TEREN PRACY WYCHOWAWCZEJ.

I.

Tymczasem instrukcja w sprawie organizacji szkolnej w szkołach technicznych i rzemieślniczo - przemysłowych w rozdziale VII, dotyczącym organizacji wychowania mówi, że zadaniem szkoły zawodowej jest nie tylko wykształcenie zawodowe i ogólne jednostki, ale także w równej mierze wychowanie jej na

twórczego i świadomego swych obowiązków obywatela i zawodowca.

W tym celu szkoła zawodowa powinna: 1) wyrabiać w młodzieży właściwe ustosunkowanie się do obranego zawodu; 2) rozwijać cechy psychofizyczne potrzebne do pracy w danym zawodzie; 3) przygotować młodzież do pełnienia obowiązków i korzystania z uprawnień, wynikających z przynależności do społeczeństwa i państwa, z jednoczesnym wyrabianiem w młodzieży poczucia konieczności harmonizowania interesów jednostki z dobrem państwa jako dobrem naczelnym.

Czy warsztaty szkolne mogą być tym terenem, na którym wspomniane zadania szkoły zawodowej dadzą się realizować?

1. Rozpatrzmy najprzód zadanie pierwsze w odniesieniu do warsztatów szkolnych, mianowicie, czy warsztaty szkolne są odpowiednim terenem do wyrabiania w młodzieży właściwego ustosunkowania się do obranego zawodu i jeżeli tak, to jakimi środkami warsztat szkolny to właściwe ustosunkowanie się może osiągnąć?

Aby na te pytania dać należytą odpowiedź, trzeba przede wszystkim określić, co należy rozumieć przez wyrazy „właściwe ustosunkowanie się do zawodu". Z treści „Tymczasowej Instrukcji" wynika, że przez te wyrazy należy rozumieć takie ustosunkowanie się młodzieży do obranego zawodu, przy którym na zawód ten patrzyłaby ona nie tylko jako na źródło zaspokojenia w przyszłości swoich osobistych potrzeb materialnych, ale aby tym zawodem się interesowała, ukochała go, starała się w nim ciągle doskonalić i nabrała przeświadczenia o wartości i ważności pracy zawodowej.

Więc w sprawie właściwego ustosunkowania się do zawodu będzie wchodził przede wszystkim czynnik zainteresowania.

Już obserwacja dzieci na poziomie szkoły powszechnej wskazuje, że najwięcej interesują się one pracami praktycznymi, polegającymi na robieniu wycinanek, pudełek, różnego rodzaju sprzętów mniej lub więcej skomplikowanych. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest otaczający dziecko świat przeróżnych tworów rąk ludzkich i przekazany mu przez rodziców instynkt, dążący do wydzierania otaczającej przyrodzie jej dóbr i przerabiania ich na pożytek człowieka. To zainteresowanie się pracą praktyczną obserwuje się również u młodzieży szkół średnich, zwłaszcza

szkół zawodowych, które, posiadając warsztaty szkolne, dają młodzieży mniej lub więcej doskonałe warunki do tej pracy.

Już sam fakt posiadania przez szkołę warsztatu, w którym są ciekawe narzędzia i maszyny i w którym można się nauczyć samemu wykonywać „prawdziwe” przedmioty, jest czynnikiem dużego zainteresowania się młodzieży szkołą zawodową. Dało się wielokrotnie zaobserwować na młodzieży nowoprzyjętej do szkoły, że z wielką niecierpliwością oczekuje ona chwili, kiedy będzie mogła pójść do warsztatu i ten warsztat zobaczyć. Zainteresowanie jest tak nieraz duże, że nie może się ona doczekać chwili na to pójście i sama biegnie do warsztatu w czasie wolnym od nauki szkolnej. Jest to jednak zainteresowanie, które nazwałbym zewnętrznym: dalekie jest ono jeszcze od zainteresowania się zawodem i pracą do osiągnięcia tego zawodu potrzebną. Tym nie mniej zainteresowanie to jest rzeczą ważną i niedoceniać go nie można. Od tego, w jakim stopniu warsztat szkolny potrafi zaspokoić to pierwsze zainteresowanie się nim młodzieży, zależy w dużej mierze dalsze jej zainteresowanie się pracą zawodową, a nawet — zaryzykowałbym twierdzenie — późniejsza wartość samej pracy zawodowej.

Jakim powinien być warsztat, aby mógł należycie zaspokoić to pierwsze zainteresowanie się nim młodzieży?

Oczywiście, warsztat o ścianach brudnych, z tynkiem poodpadanym, o sufitach zakopconych, oknach z szybami brudnymi, podłodze niezamiecionej, obrabiarkach i stanowiskach zakurzonych, zachlapanych smarem — należytego zainteresowanie wzbudzić nie może.

Aby młodzież mogła się zainteresować warsztatem, musi on być przed jej przyjściem odpowiednio przygotowany. Przygotowanie to ma przede wszystkim dotyczyć wyglądu terenu i budynków warsztatowych zarówno zewnątrz jak i wewnątrz. Teren musi być odpowiednio uporządkowany, a budynki otynkowane, pobielone i czyste. Należyty wygląd budynków robi przyjemne wrażenie na przychodzącą doń młodzież i pobudza do dalszego zainteresowania się warsztatem, a w czasie pracy dobrze do tej pracy usposabia.

Dalej warsztat winien mieć wszystko przygotowane do rozpoczęcia pracy bez najmniejszej zwłoki, przy czym w tym przygotowaniu musi być szczególnie uwaga zwrócona na porządek.

Maszyny więc muszą być dobrze wyremontowane i czyste, narzędzia naostrzone i ułożone na swych miejscach w izbie narzędziowej, warsztaty ręczne i stanowiska muszą być czyste, najlepiej pomalowane, a jeżeli chodzi o strugnice stolarskie, to nawet politurowane, względnie lakierowane, wreszcie potrzebne materiały — zawczasu przygotowane i ułożone na swych miejscach. Przy porządkowaniu warsztatu należy dbać o to, by było widać, że nawet rzeczy drobne nie uszły uwagi, że żaden przedmiot nie zajmuje przypadkowego miejsca, a że to miejsce wyznaczono mu celowo. Następnie powinny być wywieszone na widocznych miejscach za szkłem programy zajęć warsztatowych, ułożone na cały rok, wszystkie potrzebne do pracy dane oraz regulaminy. Na ścianach, najlepiej również za szkłem, winny być rozwieszone hasła nadrukowane dużymi literami o treści nawołującej do czystości i porządku, i przestrzegające o niebezpieczeństwach i szkodach, które mogą wynikać z niedbalstwa, nieuwagi lub złej woli.

W ten sposób uporządkowany warsztat spełni zadanie, budząc pierwsze zainteresowanie się nim młodzieży.

Drugim z kolei szczeblem do zainteresowania się młodzieży przyszłą pracą zawodową, jest praca wykonywana przez młodzież w warsztacie. Praca taka na terenie warsztatu jest albo wykonawczą, albo badawczą, albo i jedną i drugą łącznie. Na terenie szkół rzemieślniczo - przemysłowych jest ona najczęściej wykonawczą, a na terenie szkół technicznych — częściowo badawczą, a częściowo wykonawczą. Zarówno przy jednej jak i przy drugiej posługujemy się narzędziami i narzędzia są właśnie tymi obiektami w pracy młodzieży, które wzbudzają w niej zainteresowanie. Każdy z uczących się w warsztacie stwierdził niejednokrotnie to zainteresowanie, gdyż przejawia się ono bardzo żywo, czy to w formie całego szeregu pytań, dotyczących tych czy innych szczegółów budowy narzędzi, czy też w samorzutnym i natychmiastowym wypróbowaniu narzędzi na kawałku materiału, jaki się pod ręką nawinie. To żywe zainteresowanie się młodzieży narzędziami jest zrozumiałe, gdyż niejednokrotnie przekonywa się ona, jak prędko i dobrze można wykonać przy użyciu stosownego narzędzia pracę, którą bez tego narzędzia wykonać by było trudno. Warsztat ma możliwości stałego wykorzystania tego zainteresowania młodzieży narzędziami,

gdyż pracę może niejednokrotnie tak układać, aby coraz to inne narzędzia były stosowane.

Wstępnym objawem zainteresowania młodzieży przy pracy warsztatowej są obrabiarki. O tym, ja żywo chłopców interesują obrabiarki, świadczy ten fakt, że uczniowie młodszych kursów (klas) zazdroszczą starszym, którzy już mogą pracować na obrabiarkach. Niejednokrotnie się zdarza, że ta młodzież młodsza przychodzi do hali maszyn, aby choć popatrzeć na pracę starszych kolegów i jest niezmiernie zadowolona, gdy jej patrzeć pozwalają. Zainteresowanie maszynami jest objawem bardzo cennym i należy dbać, aby ono w czasie pracy warsztatowej nie słabło, przeciwnie, aby się coraz więcej rozwijało.

Dalszym czynnikiem zainteresowania są wykonywane przedmioty.

Każdy przedmiot, nawet najprostszy, nie da się zrobić odrazu, a wymaga przy wykonywaniu zastosowania szeregu zabiegów i czynności mniej lub więcej złożonych i wykonanie tych zabiegów i czynności bez należytego zainteresowania się nimi jest niemożliwe. Zainteresowanie więc ściśle wiąże się z wykonaniem, trzeba tylko pamiętać, aby to zainteresowanie nie wynikało z przymusu, a było objawem samorzutnym. Obserwacje wykazują, że tylko bardzo nieznaczny odsetek młodzieży mało się interesuje przebieg pracy. Większość zazwyczaj bierze żywy udział w obmyślaniu i ustalaniu zabiegów i czynności potrzebnych przy wykonaniu i podaje nieraz bardzo oryginalne, a zarazem dobre pomysły.

Największy jednak stopień zainteresowania młodzieży uzyskuje się przy pracach badawczych, gdyż prace te są bardzo ciekawe. W pracach tych badamy na przykład przystosowanie obrabiarki do pracy, ustalamy, przy jakich warunkach obrabiarki mogą dać największą wydajność i określamy tę wydajność, ustalamy wzorcowe czasy obróbki itp. Wszystkie te prace zazwyczaj są tak obmyślone i ułożone, że wykluczoną jest prawie rzeczą, by młodzież mogła przejść przez nie bez zainteresowania. Osobiście przekonałem się, że najwięcej w tym wypadku budzą zainteresowania wykresy, ilustrujące przebieg zjawisk i wzory dające możność w praktyce szybko i dokładnie ustalić normy pracy.

(c. d. n.).

Jan Deptuła — Poznań.

PRZYGOTOWANIE UCZNIóW W SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH.

W ostatnich czasach coraz bardziej na czoło zagadnień szkolnictwa zawodowego wysuwa się szkoła dokształcająca zawodowa, jako instytucja obejmująca najszersze rzesze przyszłych rzemieślników samodzielnych i przemysłowych. Z oświadczeń czynników miarodajnych, głosów w parlamencie, tu i owdzie rozsianych artykułach w prasie codziennej i periodycznej można wnioskować, że zagadnienie to jest powszechnie doceniane. Jako najważniejszy problem związany ze szkołą dokształcającą zawodową, wysuwa się zagadnienie nauczania przedmiotów zawodowych w tych szkołach. Chodzi poprostu o jak najbardziej celowe wykorzystanie czasu przeznaczonego na naukę szkolną w procesie zawodowego wykształcenia ucznia. Jest po problem najtrudniejszy. Inne zagadnienia o charakterze wychowawczym, dokształcania ogólnego itp. daje się stosunkowo dobrze rozwiązać nawet w klasach o wielkim zróżniczkowaniu wieku, zawodu i przygotowania.

Najwięcej komplikacji stwarza realizacja programu zawodowego przy zróżniczkowaniu klasy, tak pod względem przygotowania jak i zawodowym.

Pozostawiając inne zagadnienia na uboczu, chciałbym rozpatrzyć sprawę przygotowania uczniów napływających do rzemiosła. Chociaż dane cyfrowe przytoczone niżej obejmują szkołę Dokształcającą Zawodową Nr. 1. w Poznaniu, nie można jednak uważać ich za ściśle związane ze środowiskiem wielkomiejskim. Na zachodzie Polski jest bardzo duży napływ młodzieży wiejskiej do rzemiosła, i nawet w Poznaniu odsetek ten jest bardzo znaczny.

Ideałem byłoby, gdyby do rzemiosła napływała młodzież z ukończoną pełną szkołą powszechną, a do niektórych zawodów nawet z wyższym przygotowaniem. Wtenczas w planowaniu pracy w szkole dokształcającej zawodowej możnaby całkowicie zwrócić uwagę na realizację swego własnego programu, pomijając zupełnie uzupełnianie szkoły powszechnej. Nie potrzeba podkreślać, jak ogromne ułatwienie w nauczaniu daje umiejętność zrobienia dobrej notatki przez ucznia, możność odwołania się do wiadomości nabytych już poprzednio itp.

Z załączonego niżej zestawienia za okres ostatnich czterech lat nie zupełnie wynika, żebyśmy się do tego ideału zbliżali.

L. p.	Przygotowanie	1933/34	1934/35	1935/36	1936/37	1933/34	1934/35	1935/36	1936/37
1	II kl. sz. powsz.	2	3	—	2	Stosunek zgłoszonych z poszczególnych klas do całości zgłoszeń w % %			
2	III „ „	4	3	5	7				
3	IV „ „	26	44	22	61	12,8	13,6	7,3	11,8
4	V „ „	29	56	26	60	14,4	17,3	8,7	11,5
5	VI „ „	47	71	61	95	23,2	22	20,4	18,1
6	VII „ „	52	89	122	209	25,7	27,6	40,6	39,8
7	Powyżej	42	57	63	91	20,8	17,8	21,2	17,2
	Razem przyjęta	202	323	299	525				

Ideałem byłoby, żeby liczby poszczególnych lat niższych klas szkoły powszechnej nie zmniejszały się, a liczby klasy VII. stale wzrastały. Z zestawienia jednak to nie wynika. Ilość uczniów z przygotowaniem VII. klas i wyżej w ostatnim roku się zmniejszyła, a klasy niższe z wyjątkiem klasy VI. nie wykazują zupełnie tendencji zniżkowej. Objaw ten jest tym bardziej niepożądany w Polsce zachodniej. Oczywiście, że uczniowie z przygotowaniem IV. i V. klas szkoły powszechnej pochodzą przeważnie z terenu wiejskiego, lecz z drugiej strony w Wielkopolsce sieć szkół VII. klasowych jest znaczna.

Przytoczone powyżej cyfry byłyby o wiele ciekawsze w zestawieniu podobnem z innych terenów, lecz niestety zestawieniem takim służyć nie mogę.

Z pobieżnych tych rozważań wynika, że w najbliższym czasie nie zanosi się na ułatwienie pracy w typie szkół dokształcających zawodowych, a próby pomniejszenia ilości godzin, czy też obniżania prac, a w rezultacie wyzbywania się fachowców, mogą się przyczynić raczej do odzawodowienia tych szkół.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Komunikaty Zarządu Głównego.

4) Kwitujemy z odbioru składek od następujących Kół i Placówek: 1) Biała — 100.—, 2) Chorzów 78.80, 3) Kraków 230.—, 4) Lwów 100.—, 5) Leszno Pozn. 49.15, 6) Przemyśl 17.—, 7) Płock 55.87, 8) Skałka 40.—, 9) Suwałki 40.—, 10) Tarnów 81.—, 11) Warszawa 400.—, 12) Wilno 125.—, 13) Zakopane 7.87.

PROTOKÓŁ

z Walnego Zjazdu Delegatów Sekcji Głównej Handlowej Stow. Naucz. Szkół Zaw., odbytego w Miejskim Instytucie Kształcenia Handlowego w Chorzowie dnia 28 listopada 1936 r.

Porządek obrad.

1. Otwarcie Zjazdu przez Sekcję Główną Handlową. 2. Wybór przewodniczącego Zjazdu. 3. Przemówienia powitalne. 4. Referaty: a) Realizacja programów w kl. I i II Gimnazjum Kupieckiego — referat wspólny Sekcji Głównej Handlowej, b) Środki reklamy u kupca detalisty — kol. Mroszczak z Miejskiego Inst. Kszt. Handl. w Chorzowie, c) Jak realizować praktyki sklepowe? — kol. Wład. Jędral z Miejsk. Inst. Kszt. Handl. w Chorzowie. 5. Dyskusja nad referatami. 6. Zwiedzanie pracowni szkolnych w Miejskim Instytucie Kształcenia Handlowego w Chorzowie. 7. Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu Delegatów Sekcji Głównej Handlowej. 8. Sprawozdanie Sekcji Głównej Handlowej. 9. Dyskusja nad sprawozdaniem. 10. Przegłosowanie wniosku w sprawie udzielenia absolutorium. 11. Wybór władz Sekcji Głównej Handlowej. 12. Wolne wnioski i głosy. 13. Zamknięcie Zjazdu.

Przebieg obrad.

1. Zjazd Delegatów otworzył o godzinie 9.30 Przewodniczący Sekcji Głównej Handlowej kol. mgr. Bieniek, witając następujących przedstawicieli:

Wydziału Szkół Handlowych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — wiz. P. Rafę,

Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego — wiz. dr. Lisaka,

Kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego — wizytatora Witkowskiego,

Magistratu miasta Chorzowa — burmistrza Dubiela,

Izby Przemysłowo - Handlowej — Dyr. Bernhardta,

Polskiego Związku Stowarzyszeń Kupieckich Województwa Śląskiego — prezesa Roberta Ogorzała.

2. Na przewodniczącego Zjazdu zaproponowano kol. Deimla, Dyrektora Państw. Szkoły Handlowej w Białej Śląskiej, a na asesorów i sekre-

tarzy zarazem kol. Winc. Filipowicza, naucz. Miejskiego Instytutu Kształcenia Handlowego w Chorzowie i kol. Cyrulińskiego, naucz. Gimn. Kup. Stow. Kupców w Warszawie. Propozycję Zjazd przyjął jednogłośnie.

3. Zjazd Delegatów powitali: wiz. Piotr Rafa, jako przedstawiciel Naczelnika Wydziału Szkół Handlowych Min. Wyz. Rel. i Ośw. Publ. W przemówieniu powitalnym wiz. Rafa przedstawił zamierzenia w zakresie organizacji szkolnictwa handlowego, wykonane dotychczas prace i udział w nich nauczycielstwa szkół handlowych, oraz poddał ocenie wyniki pracy naczycielskiej na terenie szkoły i podniósł kwestie związane z unormowaniem stosunków służbowych nauczycieli szkół handlowych. Wizytator dr. Józef Lisak witał Zjazd w imieniu Naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, wizytator Witkowski w imieniu Kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego, burmistrz Dubiel w imieniu Magistratu miasta Chorzowa, dyr. Bernhardt w imieniu Izby Przemysłowo - Handlowej w Katowicach, Prezes Robert Ogorzał w imieniu Polskiego Związku Stowarzyszeń Kupieckich Województwa Śląskiego.

4. Referaty zagaił kol. mgr. Bieniek, podkreślając oś zagadnienia w programie Gimnazjum Kupieckiego, za które uważa naukę organizacji i techniki handlu, po czym podał kolejność zagadnień i dyskusji. Pierwszy referat wygłosił kol. Kubaczka. Wywody referenta uzupełnił kol. mgr. Bieniek, który na czołowe miejsce wysunął zagadnienie nauczyciela i zastanawiał się nad tym, co się już zrobiło i co by jeszcze należało zrobić w tym kierunku, aby nauczycielstwo szkół handlowych stanęło na wysokości zadania pod względem kwalifikacyjnym. W syntezie swych poglądów mówca sprecyzował następujące uwagi:

a) współpraca z odpowiednimi wydziałami wyższych uczelni handlowych nad podniesieniem poziomu nauczycielstwa szkół handlowych (reorganizacja studiów),

b) przeszkolenie nauczycieli już pracujących zawodowo w szkolnictwie handlowym,

c) wydanie podręczników przystosowanych do polskich programów szkół handlowych,

d) podniesienie uposażenia, zwłaszcza nauczycieli szkół prywatnych, aby uniknąć konieczności obciążania ich zbyt dużą ilością godzin,

e) zawarcie zbiorowej umowy dla nauczycieli szkół prywatnych,

f) organizacja praktyk handlowych dla kandydatów na nauczycieli szkół handlowych po ukończeniu studiów i udzielanie dla odbycia tych praktyk urlopów w czasie roku szkolnego.

W związku z tymi uwagami zabrał głos kol. mg. Edmund Dąbrowski, który, jako delegat Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych brał udział w obradach Państwowej Rady Oświecenia Publicznego w Warszawie dnia 24 listopada 1936 r. W obszernym przemówieniu mówca przedstawił zagadnienia, nad którymi zastanawiała się Państwowa Rada Oświecenia Publicznego, zatrzymując się dłużej nad sprawą organizacji liceów handlowych i administracyjnych, przechodnością do nich młodzieży z gimnazjów ogólnokształcących i kupieckich oraz przechodnością z liceów handlowych do szkół wyższych, a zwłaszcza nad kwestią podniesienia god-

ności stanu nauczycielskiego, wytworzenia w szkole atmosfery pracy wychowawczej i zapewnienia nauczycielowi spokojnej, twórczej pracy naukowej. W dalszym ciągu mówca poruszył znaczenie i rolę nauczyciela w szkole handlowej i właściwy dobór aparatu osobowego na stanowiska nauczycielskie (uzawodowienie aparatu nauczycielskiego), trudności w wydawaniu podręczników szkolnych głównie z powodu braku odpowiedniej literatury książkowej i naukowej i sprawę oceny podręczników szkolnych przez Państwową Komisję Oceny Książek.

Dalsze referaty zostały wygłoszone w sposób przewidziany w porządku obrad.

5. W dyskusji nad wygłoszonymi referatami zabierali głos następujący delegaci:

Kol. Emil Ehrlich, Lwów, w sprawie zapewnienia praktyk absolwentom szkół handlowych i ułatwienia im zdobycia samodzielności zawodowej, oraz w sprawie właściwego postawienia pracowni kupieckiej w całokształcie nauczania gimnazjum kupieckiego,

Kol. Edmund Dąbrowski, Warszawa, w sprawie zachowania równowagi między techniką zręcznościową, a cechami psychiczno - intelektualnymi w pracowni kupieckiej, wyborem przedsiębiorstw handlowych do odbywania praktyk kupieckich przez młodzież gimnazjów kupieckich i znaczenia kwalifikacji teoretycznych i praktycznych u nauczycieli, ostrzegając przed zjawiskiem przeceniania w niektórych wypadkach praktyki nad teorią,

Kol. Franciszek Dąbrowski, Warszawa, w sprawie organizacji praktyk uczniowskich,

Kol. Dr. Górniak, Lwów, w sprawie organizacji praktyk dla nauczycieli szkół handlowych przed rozpoczęciem pracy nauczycielskiej (kierowanie do praktyk przez ośrodki metodyczne), pisanie podręczników i reformy postępowania przy ocenie manuskryptów,

Kol. Dyr. Gawdzik, Katowice, w sprawie normalizowania druków i formularzy przez Sekcję Główną Handlową, reformę praktyk uczniowskich przez przesunięcie ich na dwa ostatnie tygodnie nauki szkolnej i stosunku szkoły do kupiectwa,

Kol. Fijałkowski, Łódź, w sprawie powierzenia ośrodkom metodycznym przystosowania programów do potrzeb nauczania,

Kol. Pawłowski, Katowice, w sprawie dokształcania nauczycieli techniki reklamy i doboru nauczycieli do tego przedmiotu,

Kol. Edmund Dąbrowski, w sprawie recenzowania książek dla Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i terminowego nadsyłania recenzji, oraz zatrudniania pracą szkolną młodzieży.

Na poruszone w dyskusji sprawy odpowiadali kol. kol. mgr. Bieniek i Władysław Jędral, oraz wizytator Piotr Rafa.

6. Delegaci zwiedzili pracownie szkolne Miejskiego Instytutu Kształcenia Handlowego w Chorzowie, a w szczególności: pracownię kupiecką, techniki reklamy, towaroznawczą wraz z laboratorium chemicznym, kantor praktyczny i pracownię geograficzną, oraz spółdzielnię uczniowską i bibliotekę nauczycielską.

7. Wobec ogłoszenia protokółu w „Głosie Szkoły Zawodowej" zrezygnowano z odczytywania i przyjęto protokół w brzmieniu ogłoszonym.

8. Sprawozdanie z działalności Sekcji Głównej Handlowej zostało ogłoszone drukiem w „Głosie Szkoły Zawodowej”, wobec czego zrezygnowano z wygłoszenia. Uzupełniając to sprawozdanie przewodniczący kol. mgr. Bieniek dodał, że Sekcja przeżywała kryzys i jest w stadium prac wstępnych do ożywienia swej działalności.

9. W dyskusji nad sprawozdaniem nie zabierał nikt głosu.

10. Zjazd Delegatów uchwalił jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi Sekcji.

11. Na przewodniczącego Sekcji Głównej Handlowej zaproponowano kol. Lipę, który jednak propozycji tej nie przyjął. Jako drugą kandydaturę wysunięto kol. mgr. Bieńka, który wyraził zgodę na pozostanie na stanowisku przewodniczącego Sekcji, o ile będzie mógł dobrać sobie odpowiedniego zastępcę. Wobec tego Zjazd Delegatów wybrał jednogłośnie kol. mgr. Bieńka przewodniczącym Sekcji Głównej Handlowej z tym, że funkcję zastępcy obejmie kol. Cyruliński.

12. Zjazd Delegatów uchwalił następujące wnioski.

I. Walny Zjazd Delegatów Sekcji Głównej Handlowej S. N. S. Z. wyraża opinię, iż celem umożliwienia nauczycielom szkół handlowych osiągnięcia takiego poziomu naukowego i takiego nastawienia wychowawczego, jakie jest wymagane w programach gimnazjów kupieckich, należy przede wszystkim:

1. zapewnić nauczycielom odpowiednie minimum egzystencji przy określonym wymiarze pracy,

2. dążyć do tego, aby angażowanie nauczycieli w szkołach prywatnych odbywało się na podstawie umowy zbiorowej,

3. przywrócić wynagrodzenie za czynności wychowawcze oraz wprowadzić wynagrodzenie za kierownictwo pracowniami szkolnymi,

4. umożliwić nauczycielom odbywanie praktyk bez uszczerbku dla koniecznego odpoczynku wakacyjnego.

II. Walny Zjazd Delegatów Sekcji Głównej Handlowej S. N. S. Z. wyraża opinię, iż projekt organizowania liceów handlowych nie odpowiada celom i zadaniom szkolnictwa zawodowego, a w szczególności handlowego. Gimnazja ogólnokształcące nie rozporządzają odpowiednim materiałem rzeczowym (pracownie, pomoce naukowe), ani też nie mogą przez swych nauczycieli przedmiotów ogólno-kształcących wpływać w odpowiednim kierunku na wychowanie kupieckie młodzieży. Licea handlowe i administracyjne powinny być organizowane w zasadzie tylko przy gimnazjach kupieckich, lub jako samodzielne zakłady naukowe.

Dalsze wnioski, przyjęte przez Walny Zjazd Delegatów Sekcji Głównej Handlowej, przekazano pod plenarne obrady Walnego Zjazdu Delegatów S. N. S. Z. w Katowicach i objęte są protokółem z tego Zjazdu.

13. Zjazd Delegatów wyraził podziękowanie Prezydium za sprawne przeprowadzenie obrad, po czym nastąpiło zamknięcie Zjazdu o godzinie 16.45.

Protokólanci: **(Winc. Filipowicz)** **(Kaz. Cyruliński).**

(Dyr. Deimel). Przewodniczący Zjazdu

Porady prawne.

Zaszeregowanie do VI grupy nauczyciela bez studiów wyższych.

Odp. Nr. 1. Kol. J. Sachs z Płocka prosi o wyjaśnienie, dlaczego Kuratorium nie zaszeregowało go do VI-tej grupy uposażeniowej, aczkolwiek ma zaliczone lat 21 i 6 miesięcy. Szan. Kol. podlega Art. 54 ustęp 4 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 Grudnia 1933 r. (D. U. R. P. Nr. 102 poz. 781). Ustęp ten posiada brzmienie następujące: „Nauczyciele ci, którzy z dotychczasowej grupy VI-tej przeszli do grupy VII po 27 latach służby przechodzą do grupy VI-tej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tym właśnie ustępie IV-tym jest błąd, gdyż powinno być po 24 latach, analogicznie jak to jest w ustawach poprzednich tego samego paragrafu 54 i jak to jest w § 25 dla normalnie awansujących nauczycieli, należących do tej samej kategorii (bez wyższych studiów), co i Szan. Kolega. Błąd ten winien być jak najprędzej sprostowany i w Dzienniku U. R. P. ogłoszony. Do czasu ogłoszenia tego sprostowania w Dz. U. R. P. ta kompetentna osoba w Kuratorium, która Szan. Kolegę informowała, ma rację.

Zaszeregowanie do VI gr.

Odp. Nr. 2. Kol. żukowska z Płocka prosi o zbadanie, kiedy powinna przejść do VI-tej grupy uposażeniowej, mając na dzień 1.I. 37 r. zaliczone 24 lata służby. Kol. nie posiada studjów wyższych. Jeżeli Szan. Kol. przed dniem 1 lutego 1934 r. nie była w grupie VI-tej, to będzie awansować na podstawie § 25 Rozporządzenia R. M. z dnia 19 Grudnia 1933 r. (D. U. R. P. Nr. 102, poz. 781). t. j. po 24 latach służby przechodzi do grupy VI-tej, jak w tym wypadku dnia 1 Stycznia 1937 r. Jeżeli zaś Szan. Kol. dnia 1 lutego 1934 r. przeszła z grupy VI-tej do grupy VII, to podlega § 45, ustęp 4. tegoż rozporządzenia, który brzmi: „Nauczyciele, którzy z dotychczasowej grupy VI przeszli do grupy VII-ej, po 27 latach służby przechodzą do grupy VI-ej t. j. Szan. Kol. będzie awansować dopiero za trzy lata. Nie ulega wątpliwości, że w ustępie 4-tym paragrafu 54 jest błąd, powinno być po 24 latach, analogicznie, jak to jest w poprzednich ustępach tegoż paragrafu i w paragrafie 25 tegoż Rozporządzenia. Błąd należałoby poprawić i sprostowanie umieścić w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Termin przejścia do wyższej grupy uposażeniowej.

Odp. Nr. 3. Kolega Drozd z Cieszyna twierdzi, że prawo do wyższego uposażenia powstaje od dnia 1-go miesiąca następującego po ziszczeniu się warunków, potrzebnych do awansu automaytcznego. Powyższe twierdzenie Szan. Kol. sprzeczne z § 33 Rozporządzenia R. M. z dnia 19.XII 33 r. D. U. R. P. Nr. 102 poz. 781). Treść tego paragrafu jest następująca: przesunięcie do wyższej grupy uposażenia może nastąpić tylko w dniu 1 Stycznia roku następującego po ziszczeniu się warunków, wymaganych do awansu automatycznego. Nie wiem tylko, z jakiego powodu Ministerstwo W. R. i O. P. dnia 8 października 1936 r. zaliczyło Szan. Kol. dodatkowo 4 lata służby nauczycielskiej Komunalnej. Jeżeli była to nowa nominacja, albo na nowe stanowisko, to Szan. Kol. powinien otrzymać nominację już z zaszeregowaniem do VII grupy uposażeniowej.

RECENZJE

Prof. E. Romer — „Polityczny atlas kieszonkowy" Książnica-Atlas — Warszawa, 1937 — str. V 135 zł. 8.—

Atlasy geograficzne przeszły w XX wieku znamienne przemiany, charakterystyczne zresztą i dla samej nauki geografii. Były to dawniej wyłącznie wielkie repertoria dla szukania miejscowości i właściwie tylko tym celom służyły. Dzisiaj żądania nasze idą dalej. Z atlasu chcemy się dowiedzieć nie tylko, gdzie leży np. San Sebastian, czy Szanghaj, ale szukamy w nim odpowiedzi na pytania o klimacie, ludności, stosunkach gospodarczych i t. p. w danym obszarze. Żądamy dalej odpowiedzi na pytanie, jak dane zjawisko rozmieszczone jest na kuli ziemskiej i z jakimi wielkościami mamy przy nim do czynienia. Wymagania nasze więc są dziś wyższe w stosunku do atlasu geograficznego.

Nic więc dziwnego, że autor świeżo wydanego „Politycznego atlasu kieszonkowego", prof. Romer wyciągnął odpowiednie konsekwencje przy opracowaniu swego dzieła. Na małej ilości (38) barwnych przeważnie mapek, pomieścił nie tylko około 10.000 miejscowości i wskazał w skorowidzu, gdzie ich szukać, ale i przedstawił nam geograficzne rozmieszczenie wielu zjawisk fizycznych, gospodarczych i t. p. oraz ich związki ze sobą i z ziemią. Zjawiska te nadto sklasyfikował pod względem wielkości w specjalnych wykresach.

Te właśnie cechy stwarzają z nowego dzieła prof. Romera mały wprawdzie rozmiarami ale niezmiernie treściwy polski atlasik obywatelski.

L. Koźmiński: Les lettres d'affaires. — Exportation. Importation. Banque. Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa, 1936 r. Str. 160. Cena zł. 2,50.

Ukazał się podręcznik korespondencji handlowej francuskiej, odpowiadający zarówno potrzebom szkół handlowych jak i biur.

Na całość książki składają się wskazówki dotyczące formy listów handlowych, wzory najważniejszych listów używanych w handlu towarowym i pieniężnym, dyspozycje wskazujące, z jakich części składają się poszczególne typy listów oraz bardzo bogaty zbiór zwrotów najczęściej używanych.

Starannie ułożone ćwiczenia dają przegląd najczęściej spotykanych w handlu zagranicznym transakcyj i doskonale wprowadzają w słownictwo i zwyczaje poszczególnych branż handlu. Tak we wzorach jak i w ćwiczeniach uwzględniono szczególnie transakcje między kupcami polskimi a kupcami krajów, w których panuje język francuski.

Jasny i przejrzysty układ książki, duży zasób zwrotów z podaniem odpowiedników polskich przy trudniejszych słowach i wyrażeniach czynią z książki profesora Koźmińskiego nie tylko doskonały podręcznik dla uczniów szkół zawodowych, ale i niezbędny poradnik dla wszystkich piszących listy handlowe w języku francuskim.

Wybór książek dla dzieci i młodzieży. Wyd. Poradni Bibl. Zw. Bibliotekarzy Polskich — Warszawa, 1936.

Wybór książek dla dzieci i młodzieży — obejmuje beletrystykę na wiek od 8 do 16 lat włącznie. Jest to katalog r o z u m o w a n y, złożony z dwóch zasadniczych części. Pierwsza, stanowiąca odbitkę z drukującego się obecnie II tomu katalogu informacyjnego „Książka w bibliotece", zawiera 185 pozycyj wydawnictw z lat 1933 — 1935 włącznie, podając obok pełnego tytułu wraz z ceną zwięzłą c h a r a k t e r y s t y k ę książki i znak jej przydatności dla poszczególnych grup wieku. Część II obejmuje tytuły 461 książek omówionych w 1-szym tomie katalogu „Książka w bibliotece" z oznaczeniem tylko stopnia przydatności i aktualnej ceny. Tekst uzupełniają: a) skorowidze tematowo - zagadnieniowe, dające bliższy wgląd w literaturę dla dzieci i młodzieży i ułatwiające poważnie dobór książek ,oraz b) wymowa nazwisk autorów obcych.

Katalog przeznaczony dla bibliotek szkolnych i publicznych, rodziców i wychowawców odda niewątpliwie rzetelne usługi wszystkim, którzy kierują czytelnictwem dzieci i młodzieży.

M. Saryusz - Stokowska. Białe Złoto (Bawełna). 96 stron, 16 tablic ilustracji. Barwna okładka J. Szancera. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1937. Cena zł 2.40.

Zajmujące dzieje tak ważnej rośliny, która ma tę dziwną własność, że wywołuje wszędzie walki, przewroty i wojny. W ładnej i lekkiej formie przedstawiono cały proces przerobu bawełny, od plantacji aż do wykończenia tkaniny, z uwzględnieniem najnowszych wynalazków i udoskonaleń w tej dziedzinie. Liczne, doskonale dobrane ilustracje.

Należności za ogłoszenia i prenumeratę prosimy wysyłać na konto Zarz. Główn. P. K. O. Nr. 17.575. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia koniecznych zmian w tekście. Rękopisów ani maszynopisów nie zwracamy.

Wydawca: Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Redaktor nacz. i odpow. K. Wróblewski.

ADRES REDAKCJI I ZARZĄDU GŁÓWNEGO:
Warszawa, Żórawia 9 m. 5, tel. 9-86-88.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.